Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 30 Listopada 1910 Nr. 276

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f. 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna, L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Od jutra

w odcinku „Nowin" zaczną się ukazywać nowe znakomite powieści:

„Pani Janina"

powieść przez Guy de Maupassanta.

„Czarodziej"

wielki romans dramatyczny przez Michała Zevaco.

PREMIA.

Każdy, kto na **rok** złoży prenumeratę (w kwocie 18 K i prenumeratę za grudzień w kwocie 1 K 50) otrzyma zaraz **bezpłatnie** jako premię cenną książkę, wybraną pośród **najświeższych nowości** obecnego sezonu, kosztującą 3—5 koron w handlu księgarskim i nadającą się doskonale na **prezenty gwiazdkow.**

Na premie dla rocznych prenumeratorów przeznaczamy **do wyboru** następujące powieści:

Kazimierz Gliński: „Kniahini Anna". Powieść z pierwszej połowy XVIII wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff 1911 r.

Gabryela Zapolska: „Smierć Felicyana Dulskiego". Warszawa, Gebethner i Wolff 1911.

Ottonówna: „Z bożej łaski". Warszawa, Gebethner i Wolff 1911.

Eugenia Zmijewska: „Serduszko". Dzieje pożycia. — Warszawa, Gebethner i Wolff 1911.

P. Zorjan: „Grunwaldzki bój", wielka powieść historyczna, Lwów. Nakładem „Naszego kraju".

Ludwik Szczepański: „Król Powietrza". Powieść z najbliższej przyszłości. Warszawa, Gebethner i Wolff 1910 (z kolorową okładką).

Ludwik Szczepański: „Przewrót". powieść z najbliższej przyszłości (z kolorową okładką Rembertowskiego). Warszzwa, Gebethner i Wolff 1911.

Major Driant: „Balonem do bieguna północnego", powieść. Warszawa Gebethner i Wolff 1911;

Każdy abonent, który w administracyi „Nowin" (róg Rynku gł. i ul. Wiślnej) złoży roczną prenumeratę, otrzyma jedną z powyższych książek jako **bezpłatną premię**. Abonenci roczni z prowincyi zechcą na **koszt** (poleconej) **przesyłki** załączać 35 halerzy.

Książki powyższe wystawione są w oknie administracyi „Nowin".

Abonenci **półroczni** otrzymają bezpłatnie **Kalendarz** Wojnara.

Prosimy odnowić prenumeratę, która wszędzie już wraz z dostawą do domu wynosi 1 K 50 hal. miesięcznie.

Kamienicznicy.

Nie ma biedniejszej, pożałowania bardziej godnej klasy — jak kamienicznicy!

Tak przynajmniej twierdzi „Krakowianin", organ stow. Właścicieli Realności. W miesięczniku tym ogłoszono w tych dniach list kamienicznika, który to list jako wykwit myślenia „realnościowego" pozwolimy sobie tu w celniejszych ustępach przytoczyć, wiernie i dosłownie, dokonawszy tylko drobnych poprawek stylistycznych. Otóż uciśniony kamienicznik z głębi swej utrapionej niesprawiedliwością społeczną duszy snuje następującą przędzę uczuć i myśli:

„Narzekania zwracają się przeciw właścicielom, a dlaczegóż nikt nie bada zachowanie się lokatorów, czy zaś rzeczywiście są tak utrapieni, że litować się należy?

Dawniej prawie każdy lokator zadawalał się pomieszkaniem składającem się z 2—3 pokoi i kuchni, dzisiaj woźny się tem nie zadawala, prawie wszyscy domagają się, żeby do pomieszkania miał pokój dla służby, łazenkę, klozet omal nie przy łóżku i t. p. rzeczy, a przecież to wszystko kosztuje, za to wszystko trzeba drożej płacić. A teraz zachowanie się lokatora, czy na 100 lokatorów znajdzie się bodaj jeden, któryby wyprowadzając się zawiadomił gospodarza, albo stróża i oddał mu mieszkanie bodaj zamiecione, z kluczami, z szybami nierozbitemi? — Znamy lokatorów, którzy muszli wodociągowych używają jako zlewu wychodkowego, znamy lokatorów, którzy pozwalają słudze, aby węgle na posadzce rąbała, znamy lokatorów, którzy palenisko w piecu używają na skład najobrzydliwszych szmat, wat i t. p., każdy lokator domaga się w kuchni kociołka na wodę, ale mało która lokatorka pilnuje sługę, aby zawsze wodę nalała — skutek jest ten, że kociołek pęka i gospodarz musi nowy sprawić.

Moglibyśmy całe foliały spisać na opisanie najrozmaitszych wybryków nie tylko samych lokatorów, ale i ich sług i dzieci, które jasno dowodzą, że właściciele realności są ze wszystkich stron udręczeni, na majątku krzywdzeni; najlepszym dowodem tego jest fakt, że dotąd nie było wypadku, ażeby właściciel realności, już nie żeby dorobił się majątku, ale żeby tyle zarobił z realności, aby mógł wyżyć. — Krzykacze wprawdzie twierdzą, że kamieniczniki uprawiają lichwę, albowiem pobierają więcej jak 12 prc. od włożonego kapitału, ale to jest bajka, to jest wierutne kłamstwo, gdyż czysty dochód waha się pomiędzy 3—6 prc. Krzykacze nawołują lokatorów, aby się łączyli, gdyż kamieniczniki są zorganizowani i występują srogo przeciw lokatorom, to wszystko jest kłamstwo, to wszystko są bajki z palca wyssane, żadna warstwa społeczeństwa nie jest tak trudna do zorganizowania się jak właściciele realności, szczególnie w Krakowie, tu każdy idzie osobno — bez względu czy izraelita, czy katolik, czy kobieta, czy mężczyzna, bo każdy ma swoje tajemnice, których zdradzić za żadne pieniądze nie chce".

Co prawda, to prawda. Są lokatorzy nieporządni, którzy mieszkanie niszczą i rujnują. Ale poczciwy autor powyższego listu uważa za szkodnika nawet takiego lokatora, który domaga się watercloset u! Drzeć skórę z lokatora, podwyższać czynsz, skarżyć się na podatki (które faktycznie są za wysokie), pomstować na lokatorów — a nie godzić się na żadne ulepszenia: oto typowa „polityka" panów kamieniczników w Krakowie.

Pan Bóg nie poskąpił też zdrowych płuc pp. kamienicznikom. Krzyczeć umieją doskonale (w przeciwieństwie do potulnych lokatorów, którzy tylko na Kaźmierzu są zorganizowani i pokazują zęby), skarżyć się przesadnie lubią wszyscy.

W niedzielę odbył się wielki wiec kamieniczników. Żalono się tam między innemi strasznie na § 16 ustawy budowlanej, tyczący się utrzymywania porządku przez właścicieli kamienic na nowo powstałych ulicach. Skargi właścicieli realności na tę ustawę były tak przesadzone, że na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta prezydent sprostował mylne twierdzenia. Prezydent wyjaśnił, że ów mowca czterykrotnie przesadził wysokość opłat. Obliczył on, że w danym wypadku opłaty owe wyniosą 4950 koron, gdy naprawdę wyniosą tylko 1200 koron. — Prezydent wyjaśnił też, że z wielkiej pożyczki gminnej zastrzeżony jest milion koron na fundusz, umożliwiający uiszczanie przez właścicieli realności ratami datków na regulacyę nowych ulic.

Na owym wiecu kamieniczników radca Peroś wykazywał, że w Krakowie ciężary kamieniczników nie są tak wielkie jak w innych miastach. Również co do wysokości podatków gminnych, skargi kamieniczników krakowskich są niesłuszne. Gmina m. Krakowa bowiem czerpie swe dochody w wysokości 54 proc. z przedsiębiorstw gminnych a tylko w wysokości 46 proc. z podatków. Gdzieindziej natomiast, jak we Lwowie, Wiedniu, Pradze i t. p. podatki na rzecz gminy są znacznie większe a nawet dochodzą do 75 proc.

Ale wywodów radcy Perosia ciemiężeni kamienicznicy słuchać nie chcieli, chrząkali i syczeli...

* * *

Reasumując wszystko, nabieramy przekonania, że Pan Bóg, który łaskaw jest na Mazury, nie zapomniał i o kamienicznikach, choć w Krakowie „Mazurów" między kamienicznikami coraz mniej... Kamienica — to niegorszy interes, boć przecie, gdyby było inaczej, obywatele izraelici nie wykupywaliby tak skwapliwie kamienic w Krakowie.

W listopadową rocznicę.

Na firmamencie naszych dziejów porozbiorowych, pokrytym czarnemi, złowrogiemi, chmurami pełnemi nie rosy niebieskiej, jeno krwi naszej serdecznej, zabłysła jasna gwiazda: dzień 29 listopada 1830 roku, gwiazda wolności Ojczyzny:

Boga-Rodzico! Dziewico!
Usłysz nas Matko Boża!
To ojców naszych śpiew:
Wolności błyska zorza!
Wolności bije dzwon!
Boga-Rodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga Tron.

Tak śpiewał Słowacki, a za nim serce narodu Warszawa.

Ludwik Nabielak, na czele ośmnastu spiskowców wpada do Belwederu, aby zgładzić satrapę... Wysocki, na czele podchorążych, wypędza z koszar trzy moskiewskie pułki ułanów... Zaliwski i Bronikowski, na czele powstańców, pułk 4 i artylerya polska zajmują arsenał, rozdają broń między lud i oto w niespełna godzinę — jak mówi dziejopis — wypędzono Moskali z Warszawy.

Czyje usta opowiedzieć, czyja wyobraźnia przedstawić sobie zdoła ten moment wspaniały, kiedy naród dręczony, uciskany, znieważany przez długie lata męki, zrzucił gniotące go żelaza, zerwał okowy i stanął wolny na ziemi ojców?!

Taki moment, gdy wszystkie serca biją w jeden ton zgodny, gdy się zestrzelą myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy, taki moment starczy za długi szereg lat życiowej szarzyzny i taką to chwilę groźną przeżyli w pamiętnym dniu 29 listopada dziadowie nasi i z ich to piersi, wówczas poruszanej tchnieniem wolności, biła ku niebu pieśń: „Warszawianka":

Oto dziś dzień krwi i chwały.
Oby dniem zbawienia był,
Gwiazdę Polski orzeł biały
Niosąc, lot swój w chmurach skrył...
Leć nasz orle w górnym pędzie,
Bogu, Polsce, sławie służ,
Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już.

Wszystkich oczy zwróciły się wtedy ku generałowi Chłopickiemu...

— Żołnierzu napoleoński! Bohaterze z pod Saragossy! Wodzu dzielny i wytrawny! stań na czele powstania! — wołano... Ale on nie był owym mężem, którego w chwilach dziejowego przełomu zsyła narodowi opatrzność, bo wbrew słowom wieszcza Adama, „mierzył zamiary na siły", bo nie miał wiary w sprawę świętą, wiary, która góry przenosi, cuda działa, a bez której wejść nie można do królestwa Wolności. Kiedy dziś we wspomnieniach patrzymy na postać sędziwego generała, miał wówczas już rok 60-ty, któremu w dniu 5 grudnia roku 30-go oddano dyktaturę powstania, to mimowoli ponad oburzeniem, co złorzeczy i klątwy ciska, góruje w sercu — uczucie żalu. Widzimy to smutne, pełne rezygnacyi oblicze generała w chwili zaciętej, a chlubnej walki pod Olszyną, kiedy to, jak gdyby chcąc się w ten sposób kajać za popełniony wobec ojczyzny — grzech śmiertelny, idzie wprost w ogień, aby zginąć od kuli nieprzyjacielskiej i ugodzony granatem pada ciężko ranny... Widzimy go, jak później, wiodąc życie samotnika w Krakowie, staje przed Kopcem Kościuszki i w chwili, gdy mu jakby na urągowisko, na udręczenie wieczne, niosą wspomnienia echo piosenki:

Nasz Chłopicki, wojak dzielny, śmiały.
Powiedzie polskie hufce w pole zwycięstw, chwały,

nie zdoła powstrzymać łzy gorzkiej, która mu spły-

Sprawa honorowa.

W gabinecie wspaniałej swej willi siedział pułkownik gwardyi, baron Ewald von der Verra, przed nim zaś hr. Eberhard, rotmistrz tegoż pułku.

— Zaprosiłem pana do siebie, kochany panie Olsen — zaczął pułkownik — żeby poradzić się w pewnej drażliwej kwestyi.

— Jestem cały do usług pańskich! — grzecznie odpowiedział rotmistrz, skłoniwszy się w fotelu.

— Sprawy honorowe, panie rotmistrzu... U nas, jak pan wie... sprawy takie bywają często dość hańbiące... prawda?

— O... naturalnie!...

— Należy przynajmniej starać się wybrnąć z nich z honorem... przyzwolcie... pan rozumie?

— Ależ naturalnie!...

— Hm!... Tak... Mam podobną sprawę właśnie. Naturalnie, że w grę wchodzi kobieta... wiarołomna żona i... jej uwodziciel...

— Rozumiem, panie pułkowniku!

— Hm! Tak... Naturalnie... chodzi tu o... o moją żonę...

— Panie pułkowniku?!

— Hm! Tak... No i co pan powie, panie rotmistrzu?

— Tutaj nie może być dwóch zdań. Kwestya jasna: należy się bić.

— A więc pan uważa, że bezwarunkowo musimy się bić? Co się panu stało, rotmistrzu? Niechże pan siada! Dlaczego pan tak strasznie na mnie patrzy?

— Ja... nie byłem na to przygotowany, panie pułkowniku.

— Hm... Tak... Pan myślał, że ja o kimś innym... Prawda, pańska sprawa już trochę... zestarzała się... Już minęło około dwóch lat... I gdyby nie list...

— List? Zapewne anonim. Ale któż wierzy anonimom?...

— Ma pan racyę. Tak... Ale list nie był anonimowy. Wogóle kto pisze w takich wypadkach.. to zwykła wada kobiet zakochanych... Ten list pisał mężczyzna... To pański list. rotmistrzu.

— Panie pułkowniku, jestem do pańskiego rozporządzenia.

— Wiem. To bardzo proste... Będziemy się bili i przepisom honoru stanie się zadość. To bardzo wygodne... zwłaszcza dla pana.

— Więcej, niż postawić życie na kartę czy mogę co zrobić? To jedyne rozwiązanie kwestyi dla mnie i dla pana, a i dla opinii także...

— No.. nie zupełnie. Widzi pan, ja dotąd, bez względu na wszystko, nie czuję, aby honor mój był splamiony. W chwili jednak, gdy przerwiemy naszą rozmowę, poślemy sobie sekundantów...

— Jako powód można będzie wynaleźć coś takiego, coby zapobiegło z góry skandalowi...

— I zaczniemy sprawę honorową od kłamstwa. Niechby wreszcie, ale kto w to uwierzy. Zaraz zaczną szukać, macać, szeptać i — wkońcu dowiedzą się, a ja w rezultacie będę spacerował w rogach.

— Panie pułkowniku... rozmowa taka...

— Niech pan siada. Idzie tu o mój honor, a więc pozwól mi pan zająć się tą sprawą. Po co te gesty efektowne i spojrzenia surowe? Tem mi pan nie zaimponuje. Widzi pan, panie rotmistrzu, jestem wściekły... i wie pan, dlaczego...

— Mogę sobie wyobrazić, panie pułkowniku.

— Nic pan sobie nie może wyobrazić. Wściekły jestem, że... nie mogę być wściekły na całą te... historyę. Bo to byłoby takie proste, gdybym zastrzelił nędznego uwodziciela i załatwił odrazu całą sprawę.

— Więc cóż zrobimy, panie pułkowniku?

— A właśnie... I tak i tak, a śmieszność i hańba pada wciąż na moją stronę. Ach panie, jak ja zazdroszczę panu. O ile pańskie położenie lepsze jest od mojego? A najwstrętniejsze jest to, że nie mogę się doprowadzić do tego stanu wściekłości, aby z przyjemnością zetrzeć pana z powierzchni ziemi.

— Najlepiej będzie pozostawić to rozprawie honorowej, panie pułkowniku.

— Tak, tak! A potem? Obrzydliwa historya. Żona moja popełniła czyn hańbiący, adjutant mój spełnił czyn hańbiący, a shańbiony jestem ja.

— Pułkowniku, powiedziałem już, jestem do

wa po troską i cierpieniem pooranem licu i tych słów, co starczą za największą mękę, a które mu się cisną przez skurczone bolem gardło:

— I ja mogłem mieć taką mogiłę!...

Dlatego to wspomnienia o nim dobywają z piersi przedewszystkiem uczucie wielkiego żalu:

— Dlaczegoś ty nas zawiódł tak okropnie?!

W dniu 30 listopada 1830 r. składało się wojsko polskie z 25.500 piechoty, 6800 konnicy, 1272 kanonierów, ogółem 33.572 nie licząc oficerów i 106 dział polowych. Przez grudzień i styczeń podniosła się armia czynna do 47.050 żołnierzy, t. j. 36.550 piechoty, 10.500 konnicy i 136 dział polowych. W twierdzach: Zamościu, Modlinie, Warszawie i na Pradze było 263 dział i liczna załoga. Równocześnie powstawały w całej Polsce oddziały partyzantów, wolnych strzelców i ochotników. W wojsku regularnem piechota podzielona była na 4 dywizye pod dowództwem generałów: Krukowieckiego, Żymirskiego, Skrzyneckiego i Szembeka, konnica na trzy dywizye pod Jankowskim, Suchorzewskim i Łubieńskim. Wojsko rosyjskie, które wkroczyło do Królestwa pod dowództwem feldmarszałka Dybicza było prawie trzy razy większe, żołnierzy liczyło 119.000, dział 400.

Pierwsze potyczki z początkiem lutego 1831 stoczono pod Siedlcami, Węgrowem i Łomżą, pierwsze działa ze stron obu zabrzmiały pod Liwem, ale do pierwszej walnej bitwy z powodu roztopów wiosennych, utrudniających przemarsz wojska przyszło dopiero w dniu 24 lutego 1831. Zaszczytna ta rola przypadła w udziale chlubnej, a nieśmiertelnej pamięci generałowi Dwernickiemu pod Stoczkiem:

Grzmią pod Stoczkiem armaty
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala nas wiedzie.

Oto ze skocznem echem tej wojennej piosenki staje nam przed duszy oczyma ta piękna postać marsowa, starego napoleońskiego żołnierza, który oprócz dzielności i męstwa posiadał jeszcze niezmąconą żadnem złowróżbnem przeczuciem wiarę w powodzenie sprawy, której się oddał duszą całą.

Dwernicki bronił prawego brzegu Wisły przeciw wojskom moskiewskim pod Gejzmarem i Kreutzem i spotkał się z nieprzyjacielem w trójkącie pod Seroczynem, Toczyskami i Stoczkiem.

W 2000 ludzi nasi pobili 5000 Moskali, do niewoli wzięli 400, zdobyli armat jedenaście. Dwernicki na jaszczyku, zabranym od nieprzyjaciela, kazał umieścić taki rozkaz dzienny:

„Żołnierze! Wczoraj obiecałem Wam bój z nieprzyjacielem, a Wy przyrzekliście zwyciężyć i z pomocą Bożą święcie dotrzymaliście słowa. Niech żyje Polska! Niech żyje waleczny korpus, któremu mam szczęście dowodzić!“ — Dwernicki dał się później jeszcze dobrze wrogom we znaki pod Nową Wsią i pod Boremlem.

Równocześnie prawie zdobywa laury na polu chwały między Wawrem a Grochowem pułk czwarty w pamiętnym lasku olchowym:

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał,
Dział tysiąc zieje, bój się krwawy wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał:
Okropną klęskę poniósł wróg rozżarty
I któż to sprawił, tak, był to pułk czwarty.

Moskali padło 1600. Dybicz prosił o czterodniowe zawieszenie broni, pod pozorem grzebania poległych... Moskalom przybywają posiłki i znowu Olszynka pod Grochowem staje się chlubą polskiego żołnierza, polem zaciętej walki, w której pada Chłopicki...

Potem jeszcze wspaniałe zwycięstwo pod wsią Wielkie Dęby, gdzie padło 2000 Moskali, gdzie zdobyto: działa, chorągwie, jaszczyki. Świetne zwycięstwo Prądzyńskiego pod Iganiami, gdzie zginęło 500 Moskali... i gwiazdka naszej pomyślności zaczyna blednąć, nie z braku męstwa żołnierzy, bo ci walczyli i ginęli, jak bohaterowie, za wolność Ojczyzny... jeno z powodu niedołęstwa wielu wodzów, z winy ich bezradności i kunktatorstwa. — Skrzynecki przyjmuje bitwę w niekorzystnem miejscu pod Ostrołęką, gdzie krew polska zalewa pole walki, gdzie ginie 8000 naszych żołnierzy, 270 oficerów, generałowie Kicki i Kamieński. Niedołężny Giełgud z Litwy przekracza granicę pruską, gdzie 11.000 żołnierzy polskich oddaje broń Prusakom.

Po śmierci Dybicza nowy dowódca armii moskiewskiej Paszkiewicz idzie na Warszawę. Moskal szturmuje Wolę... Jeszcze zażarta walka na armaty dzielnego generała Bema, jeszcze zapisane w dziejach i poezyi naszej piórem Mickiewicza, bohaterstwo Ordona, który w chwili, gdy redutę uważał za straconą, skoczył z żagwią płonącą do lochów...

Jeszcze na tle powstania krwawi się biała pierś ginącej dziewicy-bohaterki, którą lud litewski wiodła do boju, pułkownika: Emilii Plater... a już gwiazda listopadowego powstania zaczyna szybko gasnąć. Jak uderzenia piorunu następują rychło po sobie: Kapitulacya Warszawy za sprawą Krukowieckiego, złożenie broni w Prusiech armii z pod dowództwa generała Rybińskiego... Złożenie broni korpusu Różyckiego w Rzeczypospolitej Krakowskiej pod Zatorem, w końcu kapitulacya Modlina i Zamościa...

I oto z bolów, cierpień narodu, z bohaterskiej i rozpaczliwej walki, z łez i krwi przelanej, powstał krótki wierszyk: „wesoły, a ogromnie przez to smutny“, który w sobie mieści treść całą listopadowego powstania:

Chłopek nas zawiódł, Skrzynka nas zamknęła, Kruk oczy wydzióbał, Ryba zatopiła...

Z KRAJU.

Nowy Sącz. *Nowy wynalazek polski.* Na tegorocznej wystawie światowej w Brukseli można było oglądać wynalazek naszego rodaka, p. Alfreda Trieblinga z Nowego Sącza.

Jest to miarowicie kasetka do farb, opatentowana już we wszystkich prawie państwach w Europie i w Ameryce. P. Triebling otrzymał za nią w Brukseli medal srebrny i dyplom uznania.

Wielka praktyczność kasetki polega na tem, że pozostałą płynną farbę można łatwo przenosić z miejsca na miejsce przy małej nawet uwadze.

Zawiera kasetka miseczek wszystkich 26, zawieszonych z obu frontów. Nad temi miseczkami są przytwierdzone sztucznie farby, które bez wyjmowania rozrabiać można za pomocą 4 pędzli, w kasetce również się mieszczących.

U spodu znajduje się rezerwoar szklany na wodę a na obu pokrywach dwa bloki papieru do próbowania koloru.

Całość jest wielkości niewielkiej i niegrubej książeczki. Kasetka ta nadaje się przedewszystkiem dla młodzieży szkolnej i amatorów, to też spodziewać się należy, że praktyczny pomysł p. A. Trieblinga prędko znajdzie u nas zastosowanie, tem więcej, że rzecz można już nabywać wprost w N. Sączu lub w niektórych miastach Galicyi, które ajent p. Trieblinga dotychczas objechał.

Dodajemy, że opisana przez nas kasetka do farb („Irena“) nadaje się bardzo na „Gwiazdkę“, a należy poprzeć nowe polskie przedsiębiorstwo, aby dać innym rodakom podnietę do podobnych pomysłów.

X. arcybiskup Bilczewski wydał z dowodu bliskiego spisu ludności okólnik do podwładnego mu duchowieństwa, zachęcający je do uświadamiania ludności o zachowywaniu się w czasie spisu. „Chodzi o to, — pisze X. arcybiskup — aby spis korzystnie dla kościoła i dla narodowości naszej był przeprowadzony. Jak we wszystkiem, tak i w tej mierze dalecy od wszelkiej cudzej krzywdy, dołożyć powinniśmy jednak wszystkich starań, aby krzywdy nie wyrządzono nam. Nie daj Boże, abyśmy przez nasze niedbalstwo mieli się stać winnymi własnej szkody“.

Następnie wyjaśnia X. arcybiskup sprawę łacinników — Polaków — mówiących także po rusku. „Trzeba pamiętać, że łacinnicy Polacy umieją i mówią też i po polsku. W nowszych czasach przy rozbudzonem obecnie poczuciu narodowem, Polacy poznawszy, jakie szkody przynosi anomalia mówienia po rusku, coraz bardziej zarzucają ten jezyk a wracają do używania potocznie języka polskiego. Dlatego wszyscy łacinnicy powinni się podawać do konskrypcyi jako Polacy z językiem potocznym polskim, bo ufać należy, że nie upłynie nowe dziesięciolecie a nie znajdzie się miejscowość, w którejby Polacy w potocznej mowie ruskiego używali języka“.

Samobójstwa we Lwowie. W niedzielę rano odebrał sobie życie dzierżawca dóbr Herman Hüttner. Spędził on wieczór w towarzystwie brata i 4 kolegów bardzo wesoło i był w kilku kawiarniach. Nagle na placu Gołuchowskich wydobył rewolwer i wypalił sobie w skroń. Towarzysze jego sądząc, że się tylko postrzelił, zawieźli go na stacyę ratunkową, okazało się jednak, że nie żyje. Powodem był „przesyt życiowy“, jak twierdzi denat w pozostawionym liście. Brat jego dostał rozstroju nerwowego. — Na ul. Słonecznej, kupiec Holz, wypił kwasu solnego, w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Powód nieznany. — Janina Bieńkowska, żona robornika w cegielni Banku hip., wczoraj oblała się spirytusem i podpaliła. Niebezpiecznie poparzoną w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Powodem zdaje się był rozstrój nerwowy.

ZE SWIATA.

Podrożenie kawy. Skutkiem złych zbiorów kawy w Santos, cena tego artykułu dozna podwyższenia. Wiedeńscy wielcy kupcy odbyli w tych dniach konferencyę, na której postanowiono podnieść ceny kawy o 40 halerzy na kilogramie.

(Faktycznie podrożenie kawy wywołane zostało spekulacyą wielkich handlarzy. Zapasy kawy są tak znaczne, że nieurodzaj nie powinien żadnego wpływu na ceny wywierać).

Odnalezienie zwłok Jana Żyżki. „Narodni Listy“ donoszą z Czesławia na Morawie, że przy robotach w kaplicy tamtejszej odkryto zwłoki Jana Żyżki.

Wobec znalezionego na tablicy napisu, co prawda wielce zatartego, nie ulega kwestyi, że faktycznie odnaleziono pośmiertne szczątki słynnego wodza w wojnach husyckich.

(Jan Żyżka z Trocnowa, urodzony około roku 1360 tamże, który przez lat kilka, jako wódz Husytów czeskich walczył szczęśliwie z wyprawami krzyżowemi cesarza Zygmunta, zmarł d. 12 października 1424 r. pod Przybysławiem w Czasławskim. Zwłoki jego miały być pochowane w kościele farnym w Czasławiu, lecz po bitwie Białogórskiej w r. 1623, miano je z rozkazu cesarza z grobu wydobyć i pogrzebać na polu kaźni; według innych miały być rozrzucone, aby śladu nie zostało. Gdyby się okazało, że znalezione zwłoki należą istotnie do tego największego bohatera narodowego Czechów, to byłby to fakt wielce radosny dla naszych pobratymców, o wielkiem znaczeniu narodowo-politycznem).

Przeciw szpilkom w kapeluszach. Prezydent policyi berlińskiej wydał odezwę do kobiet, zapowiadającą, że nie należy używać wielkich szpilek przy kapeluszach, gdyż stały się one już niejednokrotnie przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

Skoro zaś damy chcą koniecznie używać tak wielkich szpilek, muszą przynajmniej ostre końce zaopatrywać w jakieś tarcze, któreby chroniły sąsiadów od nieszczęśliwych wypadków.

Prezydent policyi wyraża przekonanie, że to jego ostrzeżenie wystarczy i że panie berlińskie nie zmuszą go do wydania surowych rozporządzeń i karania winnych.

Przed rozwiązaniem Izby gmin w Anglii. — Z Londynu donoszą: Rozwiązanie Izby gmin nastąpiło w poniedziałek.

Premier Asquith wygłosił w Londynie wczoraj mowę, w której oświadczył, że partya liberalna z nadzieją zwycięstwa wstępuje we wielką walkę historyczną. Izba lordów sama na siebie wydała **wyrok śmierci**, rząd jednakże nie życzy sobie zupełnego usunięcia Izby lordów, tylko zreformowania tego od fundamentów do dachu **zbutwiałego gmachu**.

Kanclerz skarbu Lloyd George w Edynburgu wygłosił onegdaj mowę przeciw Izbie lordów, w której rzekł między innemi: „Istnieje garstka dziedzicznych prawodawców, którzy nigdy nie zarabiali na życie w jakimś przemyśle lub zawodzie wymagającym natężenia umysłowego, a mimo to ludzie ci codziennie zasiadają jako wyższy trybunał ponad reprezentantami z wyboru 45 milionowego ludu. Na jakiejże tedy podstawie opiera się teorya, że Izba niższa składa się z dzikich rewolucyonistów? Nowoczesna cywilizacya nie jest wcale czemś niebezpiecznem. Rewolucya w Portugalii nie naruszyła wcale prawa własności, nawet własność monarchy porostała nietkniętą. Ale jeżeli my tutaj — rzekł minister — chcemy podatki podwyższyć o pół pensa oni wszczynają krzyk, jakgdyby nadchodził koniec świata“.

(To samo można powiedzieć o każdej „Izbie panów“).

Znowu przeciw „modernizmowi“. Z Rzymu donoszą:

W sferach kościelnych rozchodzi się pogłoska, że wkrótce odbędzie się w Rzymie ważny konsystorz, na którym Ojciec św. wypowie mowę przeciw modernizmowi i założy protest przeciw uroczystościom, urządzonym we Włoszech, z okazyi 40 rocznicy utworzenia królestwa włoskiego.

Crippen. Londyńskie dzienniki ogłaszają list pożegnalny Crippena do miss Le Neve. W liście tym zapewnia on raz jeszcze, że jest niewinny, a wszystkie pogłoski, jakoby w jakiemkolwiek stadyum procesu przyznał się do winy, są nieprawdziwe.

Miss Neve wstąpiła do kabaretu, zawarłszy z ameryk. impresario bardzo korzystny kontrakt.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Zawisza Czarny“ Słowackiego, naznaczony poprzednio na czwartek przyszłego tygodnia, ukaże się dopiero w poniedziałek następnego tygodnia, jako przedstawienie popularne. We czwartek zaś bieżącego tygodnia ukaże się nie grany od dwóch miesięcy „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego, z dyr. Solskim w roli tytułowej. W próbach „Rusałka“ Krzywoszewskiego.

Z teatru ludowego. „Joanna Grudzińska“, dramat A. Slodora, grany będzie dziś wieczór. Główne role wykonają: Joanny — p-na Grabowska — księcia Konstantego — J. Rygier. — Rzecz o powstaniu listopadowem wygłosi prof. M. Magiera. Szereg obrazów świetlnych, odnoszących się do epoki i bohaterów powstania ukaże się publiczności w antrakcie. Przedstawienie rozpocznie fragment z „Dziadów“ A. Mickiewicza („W więzieniu Bazylianów“).

We środę wodewil „Zaloty huzarów“, a „Wenus w Krakowie“, ciągle ciesząca się powodzeniem, we czwartek. Premiera „Bakcyle miłości“ A. Walewskiego, odegraną będzie w sobotę.

Popołudnie muzyczne tak nazwano produkcyę, która odbyła się onegdaj po południu w sali Starego Teatru pod egidą „Instytutu muzycznego“. Produkcyę przeznaczoną dla młodzieży umuzykalniającej się podzielono na dwie części. — W pierwszej popisywały się wyłącznie siły uczniowskie „Instytutu“, w drugiej grono nauczycielskie młodej instytucyi, która zyskuje sobie coraz większe grono życzliwych i przyjaciół. — W części pierwszej oklaskiwano z zapałem przyszłych skrzypków, pianistów i śpiewaków, tę część bowiem produkcyi zakończył popis chóru szkolnego, który jako chór mięszany, a następnie męski, odśpiewał pod batutą prof. Świerzyńskiego parę utworów składnie, czysto i wprawnie — za co nagrodzony został rzęsistymi oklaskami.

W drugiej części przeznaczonej dla starszych wykonała p. Klara Czop Umlaufowa parę utworów z artyzmem, cechującym jej występy i produkcye, następnie p. Kopystyński popisywał się grą na wiolonczeli. — „Popołudnie“ zakończono odegraniem kwintetu.

Licznie zgromadzona publiczność nagradzała żywymi oklaskami wykonawców. *Stab.*

W rocznicę listopadową. Ku upamiętnieniu 80 rocznicy powstania z r. 1831 urządził wczoraj Klub urzędników poczt i telegrafów w lokalu własnym przy

---

pańskiego rozporządzenia. Po co te dalsze zniewagi?

— Kochany panie rotmistrzu. Pozwól, teraz ja chcę mówić. Wreszcie... słowa „czyn hańbiący“ w stosunku do pana cofam. Przecież i ja gdybym był adjutantem i gdyby żona pułkownika... nie ręczę za siebie.

— Panie pułkowniku, nie przeciągajmy tej rozmowy. Tysiąc razy proszę pana o przebaczenie, tysiąc razy dziękuję za dobroć i pobłażliwość... Ale przecież nic innego nam nie pozostaje...

— Jak strzelać się? Wiem... A jednak, jeżeli mam być szczery, chętnie chciałbym tego uniknąć.

— Panie pułkowniku!

— Mam nadzieję, że nie posądzisz mnie pan o tchórzostwo.

— Pułkowniku!

— Nastrój mój, jak pan widzi, nie należy do najlepszych. Są chwile, gdy życie naprawdę staje się bez wartości i niech mi pan wierzy, rotmistrzu, wielką usługę oddałaby mi pańska kula... Ale, gdy pan tego nie dokonasz... Widzi pan, pojedynek, to znakomite wyjście z różnych spraw. Ale mnie nic pomódz nie może. Słyszał pan pewnie, jak wszyscy brali mi za złe, gdym się żenił z aktorką. Odwrócili się nawet odemnie. I teraz te wszystkie mądrale na całej linii zatryumfują, będą żarciki stroić. Czy nie przepowiedzieli? Sam to wkrótce zrozumiałem, ale przynajmniej miałem nadzieję, że ukryję to przed ludźmi.

— Panie pułkowniku, zrobię wszystko, co pan każe... przecież o tem wiemy tylko pan i ja... Sądzę, że słowo oficera...

— No, no, panie rotmistrzu. Żebyś mi pan potem miał prawo w twarz plunąć. Nie mogę. Ach, gdybym mógł poczuć w sobie gniew. Pan mnie nie rozumie. Widzi pan, na żonę dziś patrzę nie inaczej, niż patrzyłem dawniej już w głębi duszy. Szał namiętności rozwiał się... Nie zdarzyło się dziś nic, coby mi przyczyniło jakiś ból. Wiem, że straciłem ją już dawno i wiem to dawno. Taki już charakter.. ona niewinna...

— A jednak, panie pułkowniku, gotów jestem włożyć rękę w ogień, że szanowna pańska małżonka tylko ten jeden raz w szale zapomnienia...

— Obawiam się, rotmistrzu, że strasznie popaliłbyś sobie rękę...

— ?!

— Więc widzi pan... zazdrościć może tylko ten, kto kocha. Tak, a ja nie rozumiem, jak można kochać, gdy raz już zjawiło się uczucie zazdrości. Nie mogę zabijać pana bez.. bez żadnego... zapału... z zimną krwią.

— ?!

— Całkiem głupia historya. Gdybym przynajmniej coś miał przeciwko panu w duszy? Jaki osieł nie zgodził się, gdy oślica przystanie. Sambym pewno na pańskiem miejscu... Wie pan co, panie Olsen: czy nie znajdziemy innego wyjścia. Tak dawno, tak szczerze szanuję pańską matkę... i teraz mam strzelać do jej syna... Wie pan, co panu zaproponuję: żeń się pan z tą kobietą! Wezmę rozwód po cichu i pan się ożeni. Milczeć umiemy. Cóż?

— Przepraszam pana, panie pułkowniku... ja sądzę... to jest chciałbym... nie wiem...

— Nie chcę naglić. Niech się pan zastanowi.

— Już się zastanowiłem, pułkowniku.

— Więc co? Jak? Niech pan mówi!

— Jeżeli mogę prosić pana, panie pułkowniku... lepiej strzelać się.

— Szkoda... Ha! W takim razie raczy pan, panie rotmistrzu, wybrać sobie sekundantów.

— Będę miał honor, panie pułkowniku.

— A więc, do jutra!

Przeciwnicy skłonili się sobie ceremonialnie. Porozumienie było skończone.

ul. Lubicz uroczysty wieczór, na który przybyła liczna publiczność i wypełniła szczelnie salę Klubu. Na program wieczoru złożyły się oprócz słowa wstępnego, które z patryotycznym zapałem wypowiedział prof. Edw. Kozłowski, deklamacye, produkcye muzyczne i śpiewackie, oraz odegranie patryotycznej sztuki „Za sztandarem". Kilka utworów Chopina i Paderewskiego odegrała na fortepianie p. M. Müllerowa, w sposób zdradzający dobre wyszkolenie i przejęcie się grą. Szereg pieśni Żeleńskiego i Galla odśpiewała młoda śpiewaczka, uczennica prof. Marso, p. Marya Ottówna, podbijając miłym i dźwięcznym głosem audytoryum i zyskując rzęsiste oklaski. Młodej śpiewaczce, rokującej przy dalszem ćwiczeniu się jak najlepsze nadzieje na przyszłość, ofiarowano kwiaty. Również z wielkiem uznaniem podnieść należy śpiew p. Mazanka. — Serdeczny nastrój wywołały deklamacye powstańca z r. 1863 p. Ludomira Benedyktowicza i kilkunastoletniego ucznia Leona Kornasia. — W sztuce „Za sztandarem" wyróżnili się poprawną grą: pani Pawlikowska oraz pp. Hałatek, Dobrowolski, Foryś, Nowotarski i Engel. Wieczór wywarł na uczestnikach silne wrażenie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie
Wtorek: „Noc listopadowa".
Środa: „Wesele".

Posiedzenie Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miej. otworzył prez. dr Leo przemówieniem, w którem zawiadomił, że Sejm kraj. uchwalił ustawę o przyłączeniu Płaszowa do Krakowa, oraz wezwał Wydział kraj. do wdrożenia rokowania w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa, w końcu odnośnie do inspektoratu pocztowego wyraził zdanie, że Rada nie podziela tych głosów, według których inspektorat ma być rozwiązaniem kwestyi pocztowej w Krakowie. W kraju powinny być utworzone 3 dyrekcye pocztowe, z tych jedna w Krakowie.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada: 1) powiększenie etatu funkcyonaryuszy wodociągu i polepszenie płac łącznym kosztem 12.976 kor., 2) uporządkowanie ul. Bosackiej, 3) zaprowadzenie wodociągu w Dębnikach, Zwierzyńcu, Nowej Wsi i Krowodrzy, 4) rozszerzenie sieci elektrycznej na gminy przyłączone i budowę domu mieszkalnego dla personalu elektrowni miej. kosztem 200.000 kor.

Sprawa regulacyi ulic: Tyły w Półwsiu, Krakowskiej na Kazimierzu, św. Krzyża w Krowodrzy wywołała dłuższą ożywioną dyskusyę, podczas której wyłoniła się kwestya szerokości ulic, chodników, zadrzewiania szerszych chodników, lub tworzenia na nich ogródków. R. Peroś domagał się, oby ulice w nowych dzielnicach były na 8—9 m. szerokie, chodniki na 2 m. i miały po obu stronach ogródki szerokości 4 metrów. W dyskusyi zabierali głos pp.: Gertler, Bujwid (popierali wywody r. Perosia), Beringer i Turski (za wnioskami komisyi), poczem sprawę regulacyi ulicy Tyły odesłano do komisyi celem ponownego rozpatrzenia jej, a regulacyę innych wymienionych ulic zatwierdzono.

Zaznaczyć jeszcze należy, że na wczorajszem posiedzeniu radca dębnicki p. Pająk zabierał kilkakrotnie głos, starając się wykazać, jakie to wielkie ciężary spadają na właścicieli realności z powodu regulacyi ulic, ale przemówień swoich nie mógł nigdy dokończyć, bo zawsze brakło mu argumentów.

W miejsce ś. p. dra A. Bohilewicza powołano w skład Rady adw. dra Z. Ehrenpreisa.

Co słychać w mieście?

Podrożenie kawy.

Spekulanci brazylijscy wywołali w ostatnich tygodniach znaczną zwyżkę cen kawy Santos, czyli najtańszych gatunków — na światowym targu kawowym. Skutkiem tego na całym świecie w handlu detalicznym ceny kawy się podniosą. W Krakowie z dniem 1 grudnia cena kawy Santos w handlach korzennych z dotychczasowej wysokości 3 kor. 20 za 1 kilogram, podniesie się do 3 kor. 52 hal.

Droższe gatunki kawy natomiast utrzymały się w Krakowie u poważnych kupców w dotychczasowej cenie, albowiem poważne firmy są w posiadaniu znaczniejszych zapasów kawy, kupionych jeszcze po dawnych niższych cenach i nie chcą przed wyczerpaniem tych zapasów, podnosić cen. Zaczem, zapewne do marca, droższe gatunki kawy (Cuba, Costarica, Guatemala etc.) nie podrożeją w wielkich sklepach w śródmieściu.

Za dusze bohaterów narodowych. Dziś, jako w rocznicę powstania listopadowego, odbyło się w kościele O. O. Dominikanów nabożeństwo za dusze poległych w roku 1830/31 bohaterów. Na nabożeństwie zjawili się weterani z r. 1863, cechy krakowskie ze sztandarami, młodzież akademicka, młodzież szkół średnich oraz liczna publiczność. Mszę św. celebrował ks. Podlewski, patryotyczne kazanie wygłosił gwardyan O. O. Reformatów ks. Zygmunt Janicki. Podczas mszy św. odśpiewał chór młodzieży szereg pieśni.

Młodzież wszystkich zakładów naukowych została dzisiaj od godz. 10. rano zwolniona od nauki, aby mogła wziąść udział w nabożeństwie.

Sprawa Rodziewicza i Wojtaśkiewicza. Przed trybunałem orzekającym karnym pod przew. nadr. Jasiewicza odbędzie się dnia 1 grudnia rozprawa przeciw pp. Rodziewiczowi i Wojtaśkiewiczowi, oskarżonym o należenie do tajnych związków i o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Mianowicie podczas rewizyi, dokonanej z okazyi sprawy Trudnowskiego w mieszkaniu Wojtaśkiewicza, policya znalazła w kilkudziesięciu egzemplarzach drukowany wyrok śmierci, wydany przez organizacyę Narod. Związku Rob. na szpiega Kopczewskiego (który grasował po Galicyi, ale obecnie znikł z widowni) Wojtaśkiewicz podobno przyznał się do uczestnictwa w organizacyi — i obecnie sprawa jego, łącząca się ze sprawą Trudnowskiego, będzie rozpatrywana przez sąd. Oskarżenie wnosi prok. dr Wajda; obronę oskarżonych objął adw. dr Rowiński.

Śledztwo przeciw Trudnowskiemu pozostaje nadal wskutek zarządzenia przełożonych władz sądowych w rękach sędziego śledczego dra Bossowskiego.

Sprawa dra Seinfelda. Z kół znajomych dra S. informują nas, że Izba radna nie uwzględniła prośby wniesionej do sądu o zniżenie kaucyi ze 100.000 kor. na 70.000 koron, wszystko bowiem, co mogło wpłynąć na obniżenie uwzględnia już Izba radna przy zniżeniu kaucyi z 200.000 koron na 100.000 koron; również wierzyciele dra S. nie poparli tej nowej prośby.

Obchód św. Mikołaja w „Sokole" krakowskim odbędzie się w niedzielę d. 4 grudnia b. r. o g. 3 po południu. Komisya obchodowa przygotowała wyborowy program, wskład którego wejdą produkcye gimnastyczne, produkcye orkiestry „Sokoła" i wiele innych. Zakończy „Zjawienie się św. Mikołaja", który obdarzy dzieci pięknymi upominkami i cukierkami. Bilety dla dzieci po 80 hal. (do nabycia tylko w handlu p. Wołkowskiego), dla starszych 1 kor.

W Resursie urzędniczej obchód św. Mikołaja odbędzie się d. 5 grudnia. Program, w skład którego wchodzą śpiewy, deklamacye, muzyka, balet oraz komedyjka „Łakomca" wykonany będzie wyłącznie przez dzieci. — Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat resursy. Wstęp dla dzieci członków 1 kor., dla rodziców po 40 hal.

Św. Mikołaj ak. Koła T. S. L. jako i w leciech ubiegłych, tako zasię i w tym roku 5 i 6 grudnia ku rozweseleniu a wdzięcznej pociesze serc poczciwych ludzi będzie czynić rozliczne wędrówki po schludnych a mile uczynionych domeczkach Krakowa — jakoż i aniolek nadobny w jego świętej pieczy towarzystwo Mu trzymać będzie; nie dosyćci na tem, bo zasię i sprośny a piekielnej mocy szatan za onymi świętymi kroczyć i swojemi krotochwilnemi sztuczkami czasem na pokuszenie wodzić a rozweselać będzie. Coby zaś święty wędrownik snadnie nie zabłądził a nie zmylił dróg swoich w Wielkim Krakowie, to znowuż trzeźwy a wedle stanu i przemożenia swego strojnie odziany krakowski drużba onego świętego prowadzić jako i w plecionej opałce przeróżne dary nosić będzie.

A skoro ci zawitając do ciepłej izby, a popasą owi święci goście, jaka będzie rozkosz a jaka pociecha, gdy owi przyrodzeni błazenkowie a owe dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszęta o koło świętego Mikołaja biegając, świrkotać, a około nich kuglować będą? — a kiedy wedle zasług swoich chędogie dary dostaną, jak tedy ku sobie rozkoszować a uśmiechać się będą?

Św. Mikołaja zapraszać trzeba w „ak. Kole T. S. L." (Dom akademicki przy ul. Jabłonowskich l. 10) ustnie od g. 1 — 2, lub pisemnie z podaniem adresu, dnia i godziny.

Z Tow. technicznego. We środę dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu własnym (Straszewskiego 28, II. p.) nadzwyczajne walne zgromadzenie, poczem sprawozdanie prof. Odrzywolskiego z ankiety budowlanej, ewentualnie referat r. A. Kłeczka o ustawie budowlanej.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy mieści się obecnie w domu L. 1 przy placu WW. Świętych.

Członkowie Kraj. Związku turyst." uprawnieni są w restauracyi kolejowej w Suchej do 20 prc. zniżek w cenach za potrawy i napoje, za okazaniem legitymacyi z roku bieżącego.

Towarzystwo Wielkopolan urządza we wtorek 29 b. m. w sali „Polskiego Związku Narodowego", Rynek l. 45 Wieczorek Listopadowy.

Czysty dochód przeznaczony na kolonie wakacyjne dla dzieci z pod Zaboru prusk.

W sali Stow naucz. odbył się dnia 27 bm. VI. z kolei wieczór muzyczny. Zajmujący program wypełniły popisy fortepianowe, śpiew i muzyka zbiorowa. — Wykonanie bardzo udatne, miejscami artystyczne, zawdzięczać należy wytrawnej pracy pedagogicznej pań Cholewiczowej, Grodzickiej, Krzanowskiej (fortepian), panny Heumann (śpiew) i prof. Giebułtowskiego (skrzypce).

Powodzenie wieczoru zawdzięczać należy także wybitnym zdolnościom i pilności uczniów mianowicie pp.: Łazarskiej, Massarówny, Pagaczówny, Szczepańskiej, Żarnowiecki (fortepian), pna Ada Stafiejówna (śpiew), p. Hnatiuk (skrzypce). Osobną podziękę należy się Stow. naucz. za pożyteczną i społeczną myśl, zespolenia sił muzycznych i stworzenia pola dla pouczających i zachęcających do pracy popisów — wpłyną one niezawodnie na podniesienie pedagogii muzycznej.

Z Podgórza. *Nieszczęśliwy wypadek.* 16-letnia Marya Wielgusz, zatrudniona w składzie lamp przy ul. Sobieskiego L. 6, przecięła sobie wczoraj wskutek nieostrożnośei tętnicę łokciową. Wezwane pogotowie założyło jej opatrunek i przewiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wypadek czy samobójstwo? Dziś o godz. 11 przed południem zawezwano Pogotowie ratunkowe do Podgórza, gdzie w jednym z domów, przy ul. Lwowskiej padł trafiony w lewą skroń kulą rewolwerową (podobno skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią) 15-letni Stanisław Nowak z zawodu lokaj. Lekarz dyżurny przewiózł desperata, czy też nieszczęśliwego strzelca w stanie agonii do szpitala św. Łazarza.

Powiększenie policyi. Wczoraj odbyła się konferencya sekcyi wojskowej Rady miej. z reprezentantami dyrekcyi policyi pod przewodnictwem prez. Lea, na której obradowano nad sprawą powiększenia policyi w Krakowie.

Nowy sposób powitania. Wczoraj po południu Stanisław Guś, jako dobry przyjaciel wyciągnął rękę na powitanie swego, dawno niewidzianego znajomego. Znajomy czując jakąś niewytłómaczoną złość do Gusia umieścił w ręce mały scyzoryk i zranił Gusia boleśnie w rękę. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

Niedoszły samobójca. 30-letni Jan Janas sprzykrzywszy sobie życie, postanowił z niem skończyć. Usadowił się wczoraj w okolicy ul. Piekarskiej, a kiedy przypuszczał, że przez nikogo nie jest widziany, nabrał rozpędu i... już miał skoczyć w nurty Wisły, gdy w tem jak gdyby z pod ziemi wyrosły, zjawił się policyant, który desperata odprowadził pod „telegraf", celem uspokojenia.

Groźna pomyłka. Pogotowie ratunkowe zostało dziś o godzinie 7 rano zawezwane na ul. Kanoniczą, gdzie 50 letni Michał Pleyken, woźny skarbowy, zażył przez pomyłkę zamiast lekarstwa amoniaku. Po zastosowaniu choremu antidotum, pozostawiono go opiece domowników.

Pożar. Dziś o godz. 6 rano zawezwano straż pożarną do szkoły hebrajskiej przy ul. Brzozowej 12, gdzie od pieca żelaznego zajęła się drewniana ściana. Na miejsce pożaru wyruszył III pluton pod wodzą brandmistrza p. Żołdaniego i w pół godziny ogień ugasił.

Bezprzytomny pijak nieznanego nazwiska, lat około 40. leżał wczoraj na plantach od g. 11 rano do 4 po południu. Wezwane pogotowie skonstatowało u niego ostre zatrucie alkoholem i w stanie groźnym przewiozło go do szpitala.

Zabezpieczenie na zimę. Jan Hołyst, 45-letni robotnik, od dawna pragnął zaopatrzyć się w ciepły przyodziewek spodziewając się groźnej zimy. Wczoraj nadarzyła mu się ku temu sposobność. Przechodząc koło drzwi niezamkniętego lokalu „Pol. Tow. Emigr." wszedł do środka i skradł palto na szkodę p. Leona Wójcickiego. Złodzieja przytrzymano.

Podejrzeni o handel żywym towarem. Wczoraj wieczorem aresztowała policya I. Ickowicza, 30-letniego malarza pokojowego z Negresti (Rumunia) i 19 letniego Efraima Schwarcthala, jako podejrzanych o handel żywym towarem.

Z kroniki żałobnej.
Stanisław Opioła, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 53, zmarł 27 bm.

Z Rady państwa.

Telegram „Nowin".

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono szereg rezolucyj, dołączonych do sprawozdania komisyi drożyźnianej w sprawie robót publicznych, w sprawie urzędu mieszkaniowego etc.

Następnie 257 głosami przeciw 128 uchwalono rezolucyę posła Morsczewskiego wzywającą rząd do złożenia sprawy z obecnego stanu budowy kanałów i przyspieszenia robót przygotowawczych.

Z Koła Polskiego.

O mięso argentyńskie.

Koło Polskie miało w poniedziałek wieczorem obradować nad sprawą importu mięsa argentyńskiego i nad sprawą kanałów, ale do obrad nad kanałami jeszcze nie przyszło. Załatwiono tylko sprawę mięsa, nad kanałami dyskusya odbędzie się we wtorek wieczorem.

W dyskusyi nad żądaniem importu mięsa argentyńskiego do miast galicyjskich ludowcy okazali się znowu wrogami miast, krótkowidzami i egoistami agrarnymi. Pierwszy przeciw importowi mięsa protestował szan. pan Stapiński, który wywodził, że braku mięsa w kraju nie ma!

Pos. Tomaszewski wskazał na straszną drożyznę panującą w miastach. Posłowie miejscy nigdy nie chcieli i nie chcą szkodzić wsiom. Faktem jest jednak, że brak bydła jest przyczyną drożyzny mięsa.

P. Starzyński proponował, aby pozwolono na ograniczony import, bo tylko 400 000—500 000 kilogr. mięsa przez ciąg roku 1911 do Galicyi.

Nawet Korytowski w wywodach Stapińskiego upatrywał wielką przesadę. Przemawiali jeszcze Stojałowski, Skarbek, Maślanka, Kozłowski, Staniszewski, Olszewski.

Ostatecznie uchwalono swobodę głosowania dla członków Koła i postanowiono, aby w Izbie przemówił dziś we własnem imieniu pos. Stapiński jako przedstawiciel włościaństwa, a pos Tomaszewski jako przedstawiciel miast.

Zobaczymy, *którzy posłowie odważą się bronić drożyzny!*

Telegramy „Nowin".

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. Jak już donieśliśmy, obrady Izby potrwają do świąt Bożego Narodzenia, poczem nastąpi przerwa do 7 stycznia. W styczniu parlament obradować będzie równocześnie z delegacyami, mimo, że zbiorą się one tym razem w Budapeszcie. Około świąt Wielkanocnych nastąpi w obradach parlamentarnych przerwa dla kilku sesyj sejmowych. Być może, że i Sejm galicyjski zwołany będzie w tym czasie dla obrad nad reformą wyborczą. Po świętach parlament ponownie się zbierze na sesyę letnią.

Po śmierci Tołstoja.

Warszawa. Policya skonfiskowała kinematograficzne filmy, zawierające zdjęcia, dokonane w czasie pogrzebu hr. Tołstoja w Jasnej Polanie. Rozporządzenie wywołała obawa, by po rzeczonych przedstawieniach kinematograficznych nie doszło do demonstracyi.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość, że hr. Tołstoj na krótki czas przed śmiercią wygotował piesmny testament, w którym dzieła z ostatniej swej doby literackiej przeznacza na rzecz rodziny. Większość niedrukowanych dotąd manuskryptów Tołstoja znajduje się u przyjaciela zmarłego, Czertkowa; w jego ręku ma być również pamiętnik Tołstoja, prowadzony po sam koniec życia. Odpisy manuskryptów Tołstoja znajdują się w Banku państwa w Tule.

Córka Aleksandra ma zająć się wydawnictwem, ale pod warunkiem, że cały dochód z pierwszego wydania użyty być ma na wykupienie Jasnej Polany dla chłopów, którym wieś zapisuje. Po pierwszem wydaniu wszystkie przechodzą na własność narodu rosyjskiego.

Petersburg. Stan zdrowia hrabiny Tołstojowej o tyle się polepszył, że nie ma już bezpośredniego niebezpieczeństwa. Pozostała jednak ogromna depresya nerwowa. Hrabina powiada, że nie może dłużej żyć, skoro mąż umarł, nie pojednawszy się z nią.

L. 75970/910 1488

L. a.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót i materyałów dla gminy m. Krakowa w czasie od 1 stycznia 1911 r. do 31 grudnia 1913 r. odbędzie się w piątek dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac WW. Świętych Nr. 6, II. p.) publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Dostawa obejmuje następujące roboty i materyały:

A) **Roboty.**

1.	blacharskie	wadyum	100 K.
2.	bednarskie	„	20 K.
3.	ciesielskie	„	100 K.
4.	kamieniarskie	„	100 K.
5.	kotlarskie	„	60 K.
6.	kołodziejskie	„	200 K.
7.	kowalskie z wyłączeniem podków dla koni straży i zakł. czyszczenia miasta	wadyum	20 K.
8.	lakiernicze	„	20 K.
9.	malarskie i pokostnicze	wadyum	40 K.
10.	murarskie	„	200 K.
11.	powroźnicze	„	20 K.
12.	rymarskie	„	20 K.
13.	szklarskie	„	60 K.
14.	szczotkarskie	„	20 K.
15.	stolarskie	„	200 K.
16.	tapicerskie	wadyum	20 K.
17.	ślusarskie	„	150 K.

B) **Materyały.**

18.	ciesielskie	wadyum	200 K.
19.	wapno zwycz.	„	50 K.
20.	wapno hydrauliczne i gips	wadyum	200 K.
21.	cegłę	„	150 K.
22.	wyroby kamionkowe i betonowe wadyum		150 K.
23.	wyroby z lanego żelaza	wadyum	100 K.
24.	naczynia z żelaza surowego i stali wadyum		50 K.
25.	naczynia emaliowane, polewane i bielone, okucia drzwi i okien	wadyum	50 K.
26.	skóry	„	50 K.

Wadyum musi być złożone w Kasie miejskiej przed licytacyą. Oferty składać można codziennie aż do chwili licytacyi na ręce Naczelnika Wydziału I (ekonomicznego Magistratu.

Warunki licytacyjne przejrzeć i odnośne druki otrzymać można w Ekonomacie miejskim (plac WW. Świętych Nr. 6, parter).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 17 listopada 1910.

Wydawca ... Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. ...skiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. ...